

ŻYĆ BEZ POWIETRZA?

Krakowskie „Wieści” zamieściły 20 stycznia br. rozważania na temat „Na ile lat wystarczy tlenu?”. Oto parę fragmentów zmuszających czytelnika do refleksji:

„Sama przyroda mądrze regulowała bilans tlenowy. Gdy całą planetę zajmowały morza i oceany, świat roślinny, mieszczący się na skrawku lądu, był niewielki. Tlen był wydzielany do atmosfery w ilościach nieznaczących, ale i odbiorców było nie tak wielu jak obecnie. Równowaga została zachwiana z chwilą pojawienia się człowieka (...).”

„Żeby siał zboże, wyrąbywał on lasy. W ciągu ostatnich 100 tysięcy lat zniszczono lasy, które rosły na naszej planecie na powierzchni 50—80 mln kilometrów (...). Człowiek zaczął używać paliwa, sztucznie zwiększając zużycie tlenu (...) pochłonęło to 273 miliardy ton tego gazu. Zatem człowiek naruszył istniejącą uprzednio równowagę. Czy w przyszłości będzie to niebezpieczne?”

„Na 100 lat wystarczy nam tlenu, jeśli nie weźmiemy się do odtwarzania bilansu tlenowego” — odpowiada autor artykułu za radzieckim naukowcem, Teofanem Dawitajem, który nie w ubytku owych 273 miliardów, ale w potężniejszej w szybkim tempie ilości dwutlenku węgla (rocznie, według tego uczonego, przybywa go 14 mld ton) — widzi największe niebezpieczeństwo dla ludzkości.”

„Zmniejszenie ciśnienia tlenu w powietrzu o jedną trzecią wywołuje, jak wiadomo, tzw. głód tlenowy, a zmniejszenie o dwie trzecie — jest dla człowieka śmiertelne (...) Zwiększenie stężenia tlenu w powietrzu wpływa na człowieka ujemnie, a wzrost 250—300-krotny po prostu powoduje śmierć. Jak szybko będzie w przyszłości zużywany gaz niezbędny do oddychania?”

Udowodniwszy na podstawie prostych działań, że od katastrofy dzieli nas zaledwie sto lat, prof. Dawitaja „podobnie jak inni fachowcy, opowiada się za takim sposobem wytwarzania energii, który nie wymaga zużycia tlenu. A więc:

„Elektrownie wodne wyzyskujące energię rzek, przypiływy i odpływy morza, urządzenia wykorzystujące energię wiatru, promieniowanie słoneczne i ciepło wnętrza Ziemi, elektrownie jądrowe (...).”

Opracowała I. Krawczykowska